Nr. 251 We Lwowie, Wtorek dnia 3. Listopada 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haassenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 3. listopada.

Jedną z najciekawszych enuncjacyj politycznych z czasów ostatnich w naszej polityce krajowej stanowi polecenie się na deputowanego do sejmu p. Bobrzyńskiego, członka Izby posłów, w krakowskim okręgu wielkiej własności.

Młody deputowany zaczął od tego, że poleca się na posła w imię dobra służby publicznej, jaką ma spełniać z polecenia wyborców. Przypomniał, że kardynalną zasadą polityki krajowej jest, aby Koło polskie we Wiedniu, względnie deputowani galicyjscy do Rady państwa wykonywali tę politykę, jaka się wyraża w uchwałach sejmu galicyjskiego, aby się uważali za moralnych mandatarjuszów sejmu, do którego odnoszą się po decyzje, — otóż on nie uważał, aby członek Rady państwa mógł sprostać należycie takiemu zadaniu, jeśli zarazem nie jest związany z pracą i wtajemniczony w politykę sejmową, jednem słowem — jeżeli nie jest zarazem posłem na sejm krajowy.

Teorji, jaką postawił p. Bobrzyński, my wcale nie zaprzeczymy, gdyż samiśmy niejednokrotnie z nią występowali bądź przy traktowaniu t. z. programów w Kole polskiem, bądź podczas kampanii wyborczej. P. Bobrzyński postawił ją praktycznie, bo z punktu należytego spełnienia obowiązków już mu poruczonych przez wyborców. Świadczy to wymownie o jego zdolnościach taktycznych: odwołał się bowiem do logiki wyborców — i zwyciężył. My dodamy jedynie: oby zwycięztwo, jakie w imię tego odniósł, przyczyniło się do nadania w ogóle naszej polityce krajowej i poszczególnym na jej tle dążeniom większej wewnętrznej a logicznej spójni!

P. Bobrzyński nie ograniczył się wszakże na postawieniu tej jednej praktycznej teorji dla polityki krajowej w swem przemówieniu kandydackiem. Dotknął on i innych stron tejże a zawsze ze stanowiska praktycznego i taktycznego. I jest nie mało ciekawem, jak on przedstawia mniej więcej znane stosunki, on, na którego frakcja starokrakowska pogląda jak na przyszłego odnowiciela swej siły, również, jakie on hasła przy tej sposobności, niby mimochodem w swej mowie podniósł.

P. Bobrzyńskiemu szło oczywiście o to, aby pokazać stronnictwu swemu w sprawozdaniu z krótkiej swej karjery w Kole polskiem, że on się porusza po wytycznych liniach stronnictwa, wyborcom zaś w ogóle, że te kierunki nie są ani jednostronne ani sprzeczne z dążeniami ogólnemi; stronnictwu i wyborcom zaś zarazem, że sztandar parlamentarny, pod jaki dziś schroniła się frakcja starokrakowska, idzie górą. Z zadania tego wywiązał się jak skończony taktyk.

W tym celu p. Bobrzyński dał, wymawiając się rzekomo od tego, relację z pięciotygodniowej kampanii parlamentarnej we Wiedniu, a raczej z wewnętrznej historji Koła polskiego. Zaprzeczył rozterkom wewnętrznym i rozdziałowi w łonie Koła a osłabieniu powagi jego prezesa, dla którego przewodnictwa na polu parlamentarnem i polityki krajowej nie miał dosyć słów uwielbienia.

Szydząc, i nie bez pewnej może słuszności z tych, którzyby teraz dopiero chcieli układać programy polityczne dla Koła polskiego, p. Bobrzyński powracał kilkakrotnie do stwierdzenia potrzeby jakiegoś planu działania, który sam nazwał programem praktycznego działania. W ten sposób odpowiedział ogólnie uczuwanej potrzebie. Oto, cośmy nazwali podniesionem hasłem, jednem ze słów, wywieszonych w jego przemówieniu sprawozdawczem. Wiadomo, że nie bez rozmysłu zapewne, z inicjatywy starokrakowskiej frakcji, ale wbrew niej zaczął się wyrabiać program działania Koła. P. Bobrzyński jest przeciwny, jak i cała gwardja stronnictwa rządowego, wszelkim programowym zajęciom; ale przecież godzi się i uznaje potrzebę czegoś podobnego do programu.

Dla zjednania umysłów niezadowolonych, wyraża się z największemi pochwałami o komisjach kołowych, a choć nie wymienia inicjatora tychże i nie wspomina, że one wszystkie powstały z tak zw. komisji inicjatywy hr. Dieduszyckiego, niewątpliwem jest, że chce się okazać pojednawczym i przyjemnym dla tych wszystkich, którzy z gorliwością w tych komisjach zajęli się rozlicznemi sprawami krajowemi.

Po swojemu nareszcie przedstawia historję wniosku ceł od zboża w Kole polskiem. Wystawia, że nie było różnicy zdań w tej sprawie w Kole polskiem, różnicy kłamliwie rozgłoszonej po świecie — a kończy wspaniałą apoteozą p. Grocholskiego, obranego na nowo przewodnikiem wszystkiemi głosami. Przy tej zaś sposobności nie omieszkał podnieść jako sam członek stronnictwa potulności rządowej, że prezes Koła nie staje bynajmniej w postawie dla rządu niemiłej, *quasi* opozycyjnej, jak to było mylnie rozgłoszone światu, że słynna jego krytyka postępowania rządowego i większości, dana na pierwszem posiedzeniu nowego Koła, odnosiła się właściwie do Koła samego, do braku z jego strony programu postępowania — a bynajmniej nie do zachowywania się rządu. I któż będzie sprawdzał ścisłość twierdzeń p. Bobrzyńskiego, o których wiarygodności formalnej bynajmniej wątpić nie chcemy! Prezes Koła jest z pewnością najmniej ze wszystkich w tej pozycji, aby mógł prostować, w czemby mu się może twierdzenia posła i sojusznika wydały zbyt śmiałemi. I w tem leży zręczność nowego koryfeusza naszej prawicy sejmowej, że potrafił przedstawić istniejącą solidarność między swojem stronnictwem, prezesem Koła i rządem, i że Koło uznaje wielką trójcę solidarną, i jest dla niej powolnem.

Ważnem słowem, wywieszonem w przemówieniu p. Bobrzyńskiego, jest, gdy mimochodem, jak to wspomnieliśmy, powiedział, że wszyscy w Kole byli w dyskusji za cłami zbożowemi. Nie mamy możności sprawdzić wobec tak kompetentnego świadectwa, o ile ścisłem jest takie jego twierdzenie co do przeszłości; lecz to jest niezawodnem, iż tak jak są w kraju prądy nieprzyjazne cłom zbożowym - że tylko Izby handlowe krakowską i brodzką tu wymienimy — tak oświadczenie p. Bobrzynskiego, choćby niezupełnie ściśle z faktycznym stanem dyskusji w Kole polskiem i nieodpowiadające zapewne przyszłej różnicy zapatrywań w jego łonie, już mowcę samego w tej sprawie obowiązuje.

Czy całe stronnictwo potulności rządowej pójdzie za tem hasłem, czy pójdzie za niem nawet cała frakcja staro-krakowska? o tem wątpimy. To wszakże samo związku p. Bobrzyńskiego z jego stronnictwem nie narazi. Żadną zaś inną drogą, oprócz tej jednej, żadną więcej zasadniczą opinią p. Bobrzyński nie zaangażował się wcale — i w tem leży jego wielka zręczność taktyczna, a zasługa dla stronnictwa, że nie zaangażowawszy się, nie zszedłszy z wytycznych linij stronnictwa, potrafił jego działanie przedstawić w świetle więcej sympatycznem dla ogółu, niż dotąd, a wyjął przeciwnikom jego z umiarkowaniem i grzecznością nie jedną broń z ręki.

Nie przesądzamy, czy za wszystkiemi hasłami, jakie na praktycznem polu naszej krajowej polityki, w sejmie, będą wywieszone przez regeneratora staro-krakowskiej frakcji, pójdzie stronnictwo rządowe. Nie zrobimy też jemu samemu krzywdy, przypuszczając z góry, że on się podda kierunkowi, jaki wśród tego stronnictwa podnosi głowę, aby z powodu nędzy krajowej rozpocząć rachunek od rozebrania naszej budowli autonomicznej, t. j. tej budowli, która nam stworzyła mir społeczny, stworzyła komunikacje, czyli postęp gospodarczy, która daje pobudki do własnej staranności ekonomicznej wśród obojętności rządowej, i stanowi jakikolwiek punkt oparcia dla samodzielnego stanowiska politycznego. W każdym razie wszakże pojawienie się tego nowego a zręcznego taktyka frakcji staro-krakowskiej i stronnictwa rządowego na arenie sejmowej, stawi na próbę organizację naszych stronnictw sejmowych, o których się on z wielkiem umiarkowaniem w swojem przemówieniu wyborczem wyrażał.

Bez głębszego uzasadnienia swej racji bytu w zadaniach organicznych i dążeniach polityki krajowej, bez określonego a konsekwentnego stanowiska wobec czynnika działającego, t. j. rządu — istnienie ich wydaje się nam anormalnem w tych ciężkich czasach krajowych — ciężkich u siebie w domu, ciężkich politycznie w monarchii, i ciężkich ze względu na konstelacje zewnętrzne. Dyletanckie stanowisko wobec kwestyj, jakie te ciężkie czasy wyprowadzają na porządek dzienny, i luźne, nie związane logiką wewnętrzną, a raczej przewodnią myślą zachowanie się stronnictw niezawisłych, uczyniłoby z nich jedynie *perturbatores chori*, znanych w starych, ścisłych zakonach — którego to losu z pewnością one, a mamy przedewszystkiem na myśli tyle już razy zasłużone krajowi stronnictwo centrum, uniknąć zechcą.

Symptomem tych gotujących się przekształtowań w stosunkach stronnictw sejmowych, jest już samo poparcie wyboru posła Bobrzyńskiego przez nader czynnego członka centrum sejmowego a wyborcę krakowskiego i wszystkich jego towarzyszy.

Przekonani, że wybór nowego posła ziemi krakowskiej i zajęte przezeń stanowisko przyczyniają się do zasadniczego ugrupowania naszych dążeń sejmowych a przez to do wytworzenia nowych sił polityki krajowej, nie wahamy się i z punktu krajowego widzenia rzeczy oddać pochwałę jego wybornej taktyce partyjnej. Jeżeli bowiem nic bardziej nie szkodzi sprawie krajowej w ciężkich czasach, jak niejasne dążenia i chwiejne postępowanie, to nic też bardziej naprzód posunąć jej nie zdoła, jak określone myśli o zadaniach bieżących polityki krajowej i pełne poświęcenia konsekwentne oddanie się niezawisłemu sztandarowi, wyobrażającemu te myśli dla całej ludności kraju!

Piszą do nas z Jasielskiego i Pilznieńskiego:

Od pewnego czasu krążą tu między ludem pogłoski, które, aczkolwiek mogą rozumnego człowieka do uśmiechu litości nad tym nieszczęśliwym, tak łatwo przez niegodziwców wyprowadzanym w pole ludem tylko pobudzić, to jednakże nie w jednej już wsi pomiędzy babami a nawet chłopami strach i nawet pewne poruszenie wywołały. Otóż według tych wieści, nie mniej nie więcej tylko jacyś „powstańcy“ mają się ukrywać, zbierać i naradzać po lasach okolicznych, już to niedaleko Brzostka, już to w sąsiedztwie Pilzna, którzy oprócz innych karygodnych zamiarów, mają mieć i ten, by chłopów w pień wyciąć. „Wszyćko to robią panowie i księżo s nimi w zmowie.“ „Hajnok pod Brzostkiem, powstańcy wzieni chłopu z pola krowe i pognali do lassa, ale ino się chłop posed użolić do księndza w B., to mu zarusieńko zapłacił za niom ila ino chcioł“ „W L. ksiądz zbirol pieniondze na powstańców a my sami dawali, potrzeba nom to było?“ itd. itd.

Takie haniebne kłamstwa krążą tu po całej naszej okolicy w paromilowym promieniu, i można by to pominąć milczeniem, lub co najwięcej pokiwać głową nad głupotą i złością naszego ludu, gdyby te kłamstwa działać w skutkach nie zaczynały. Lud tutejszy, którzyby nieraz najprawdziwsze zapewnienia uczciwego i przyzwoitego człowieka wziął za kłamstwo i „podrywkę“, łotrom i przez nich rozpuszczanym baśniom daje zupełny posłuch i niepokoić się zaczyna.

W tych dniach pewnego wieczora w pewnej karczmie, należącej podobno do wsi Jodłowy i zdala od wsi położonej, zebrała się gromada chłopów, uzbrojonych w cepy, widły, siekiery itp., aby, jak mówili, odeprzeć jakiś gotujący się na nich napad, który owi powstańcy wykonać mieli. — Do posterunku żandarmerji w R. przyszły kiedyś dwie baby nawet z inteligencji miasteczkowej, aby ich ratował od „powstańców.“

Chłopi w karczmie, posiedziawszy parę godzin, nagadawszy się do woli i wypiwszy wszystką wódkę, rozeszli się do domów, uspokojeni przez samego arędarza żyda, który stokroć od całej zebranej w gminie gromady mądrzejszy, wykazał im głupstwo i zarazem niegodziwość tych plotek. Baby również wyszły uspokojone przez żandarma, który nie wiem czy fakt ten władzy swej zaraportował. Końca jednak bajkom nie ma, które się w każdej wsi w inną przybierają postać i kursują dalej.

Kto może być autorem podobnych insynuacyj, a tem samem kto i jaką z nich obiecuje sobie korzyść, dociec niepodobna. Władze jednakże nie powinneby całej tej historji puszczać mimo uszu, a choć rzeczywiście rumienić się trzeba, że u nas istnieje jeszcze taka populacja, iż jej się podobne baśnie z Tysiąca i jednej nocy czepiają, co ją niżej od Moskali stawia, należy dójść kłębka po niej i ukarać, jeżeli go wynaleźć można, choćby jednego z tej masy podżegaczy, eksploatujących mózgi „ludku“ naszego.

Szperając dla odkrycia tego tajemniczego źródła urosłej bajki, nie pomylimy się twierdząc, albo raczej domyślając się, że kwestja naszych nieszczęśliwych pruskich wygnańców ma z nim zupełny związek, a kto wie, czy mu nie dała początku. I moglibyśmy, tak jak ks. Bismark w każdej niemiłej dlań sprawie powiada „*cherchez les Polonais*“, powiedzieć tutaj, tylko z większą słusznością: *cherchez le prince B.....!*“ Dykcja bowiem owych patrjotycznych kumoszek, że za powodem księdza Y., Y., Z. dały swój grosz na „powstańców“, czego teraz najsumienniej „żałują“, naprowadza nas na pewnik prawie, że z wygnańców zrobiono powstańców. Istotnie bowiem niektórzy księża w naszej okolicy polecili podobno litościwym sercom swych parafian „wygnańców“ pruskich a parafianie dawali jałmużny. Jakiś niegodziwiec siejący niezgodę, z wygnańców, o których może z ust proboszcza parafianie słyszeli, zrobił powstańców, którym każe kraść krowy z pola i wycinać chłopów jakby nieprzyjaciół. Rozsiewacze bredni puścili ją dalej w kurs i dokazali, że się przyjęła jak zły chwast w całej kilkomilowej okolicy.

Starostwa jasielskie i pilznieńskie powinneby więc surowo wziąć się do rzeczy, aby podobne głupstwo w zarodzie przytłumić, a przez urzędowe obwieszczenia w gminach najwięcej bajczarskich, oświecić ludność, kiedy ją pp. światłodawcy szkolni tak hojnie światłem uposażyli, że takim bredniom daje wiarę.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wieden d. 29. października.

*** W prasie węgierskiej zwiększa się liczba objawów niezadowolenia z polityki hr. Kalnokyego: ponieważ zaś przy takich sposobnościach zwykle wysuwaną bywa naprzód osobistość hr. Andrassego, przeto nie trudno się domyśleć, że to niezadowolenie ma przyczynę w kierunku polityki, na który wskazaliśmy w liście ostatnim. Hr. Apponyi w rozmowie z korespondentem *Narodnich Listów* podniósł, że li tylko patrjotyzm, tj. zapewne chęć nierobienia rządowi trudności w chwili krytycznej, wstrzyma delegatów węgierskich od ostrej krytyki na hr. Kalnokiego. Zmiana w kierownictwie spraw zagranicznych monarchii rzeczywiście nieobliczone mogłaby dziś za sobą pociągnąć skutki, a miałaby mniej więcej to samo znaczenie, co zaszła przed kilku miesiącami zmiana w składzie gabinetu angielskiego. Mowa tu oczywiście tylko o polityce zagranicznej, bo na politykę wewnętrzną oczywiście pozostałoby to bez skutku.

Dalsze obrady komisyj delegacji węgierskiej nastręczą też zapewne jutro lub pojutrze sposobności do zainterpelowania hr. Kalnokiego o rezultat misji jego w Barcinie w kwestji handlowo-celnego stosunku z Niemcami. Rezultat misji tej pozostał dotychczas głęboką tajemnicą, ale domyślano się, że rezultat ten równa się zeru. Rząd tymczasem nie przedłożył jeszcze ani w sejmie węgierskim, ani w austrjackiej Radzie państwa noweli celnej, której w czasie ubiegłej sesji uchwalić nie zdążono, a może i nie chciano. Prawda, że w kilkutygodniowej wstępnej sesji Rady państwa, która co dopiero się ukończyła, byłoby by może trudno załatwić ważną tę sprawę, ależ nareszcie nic nie stało na przeszkodzie rychlejszemu zwołaniu Rady państwa, gdy położenie ekonomiczne jest tego rodzaju, iż ze środkami zaradczemi zwlekać nie należy.

Z inicjatywy kół poselskich wyszły tymczasem dwa wnioski, odnoszące się do ceł: pierwszym jest wniosek Koła polskiego o wezwanie rządu, iżby jak najprędzej wprowadził cła zboża w tej samej wysokości, w jakiej zostały zaprowadzone w Niemczech; drugi posłów Fischera, Neumayera i towarzyszy, domagający się zaprowadzenia ceł od bydła i drzewa w tej wysokości, w jakiej je zaprowadzono w Niemczech. Opozycja, jaka swego czasu powstała w Kole co do wniosku o cła zbożowe, opierająca się na tej argumentacji, iż nic czynić nie należy, ponieważ rząd od siebie coś przygotowuje i toczy pertraktacje z rządem węgierskim, zupełnie nam była niezrozumiałą. Wszak rządowi i w czasie pertraktacyj i układania propozycyj może tylko być pożądanem poznanie opinii, jaka panuje w kołach poselskich. Gdyby zaś podobny objaw opinii rządowi był niedogodny, ponieważ w pertraktacjach z rządem węgierskim on inne zajmuje stanowisko i większy może kładzie nacisk na interesa przemysłu, pozostawiając rządowi węgierskiemu przestrzeganie interesów rolnictwa: to Koło polskie, reprezentując kraj przeważnie rolniczy, tem większy miało obowiązek objawienia opinii swojej a nie bawienia się w jakiś oportunizm, który w gruncie rzeczy nie leży ani w dobrze zrozumianym interesie rządu, ani tem mniej w interesie wyborców, t. j. ludności. Rejestrujemy tu tylko, że wszelkie wiadomości o przesileniu prezydjalnem, które z tej przyczyny w Kole wybuchło, okazały się fałszywemi. Podpis p. Grocholskiego taksamo jak wszystkich innych oponujących członków Koła, znajduje się na wniosku posła Jaworskiego, a Koło jednogłośnie p. Grocholskiego prezesem obrało. Jeżeli zaś dziś jeszcze *Nowa Presse*, chciwa podobnych wiadomości, donosi iż skutkiem przesilenia, które tylko ona sama dotrzegła, p. Grocholski nie bierze udziału w pracach sejmu, to i w tem tylko jej złą wolę widać, bo wiadomo powszechnie, iż p. Grocholski na zdrowiu niedomaga i dla tego nie przyjął mandatu do delegacji, aby módz spędzić czas pewien w klimacie południowym. Jako też rzeczywiście już do Abbazzji wyjechał.

Wracając do kwestji ceł, dalecy jesteśmy oczywiście od uważania ceł w tej wysokości w jakiej istnieją dziś w Niemczech, za uniwersalny środek na biedę rolnictwa. Nie spodziewamy się nawet po nim częściowego załatwienia kryzys. W jednym z dawniejszych listów, jeszcze przy sposobności wniesienia projektu noweli celnej, podnieśliśmy wielce problematyczną jej wartość. I tak n. p. ceny zboża w Niemczech pomimo ceł wysokich są dziś niezmiernie niskie; o ileż tedy mniejszy wpływ wywrzeć mogą cła na ceny zboża w Austro-Węgrzech, które więcej zboża wywożą niżeli dowożą, gdy w Niemczech już jest przeciwnie! Nie przeczymy pomimo to, że cła niemieckie zmuszają do podniesienia ceł na granicach Austro-Węgier, aby te masy zboża, które nie znajdują odpływu do Niemiec, nie zalały targów tutejszych. Ale rolnicy nasi uprzytomnić sobie powinni, że wielkich korzyści z ceł tych spodziewać się nie mogą a zatem usiłowania swoje wytężyć powinni ku wyszukaniu innych jeszcze środków podniesienia rolnictwa, a niestety pokładane w cłach nadzieje często uwagę od tego obowiązku działania i w innych kierunkach odwracają.

W komisji wojskowej delegacji węgierskiej poruszono dziś ważną niezmiernie sprawę decentralizacji liwerunków wojskowych. Szczęście, że sprawę tę poruszono najpierw w delegacji węgierskiej, i to w sposób wykluczający wszelką myśl jednostronności pod względem narodowym. Gdyby bowiem najpierw interpelowano ministra wojny w delegacji austrjackiej, centraliści podnieśliby krzyki na federalizm i t. p. brednie swoje zwykłe. Precedens w delegacji węgierskiej ułatwia pozycję tych posłów, którzy w delegacji austrjackiej tę samą sprawę zechcą poruszyć. Argumenta ministra wojny wcale a wcale nas nie przekonały. Minister kładł główny przycisk na *Schlagfertigkeit* wojska, która niby ma być więcej zapewnioną przez oddawanie liwerunków większym przedsiębiorcom, ponieważ kontrola też jest ułatwiona. Przedewszystkiem sądzimy, że wobec kolosalnych wydatków na armię, właśnie ministerstwo wojny główny ma obowiązek pomyślenia o tem, aby wydatki na potrzeby armii tak były rozdzielone, iżby jak najobszerniejsze koła z nich korzystały. Dalej wątpliwą nam się wydaje większa łatwość kontroli wobec wielkich dostawców, o których wiadomo, iż wszelkiemi sposobami starają się uczynić kontrolę dla siebie jak najłagodniejszą. Mniejszy dostawca nie jest w stanie czynić pod tym względem ofiar takich jak większy, przy większej centralizacji dostawy w jednem miejscu. Dostawom wojskowym zawdzięcza wielu majątki milionowe, a już z socjalnych względów pożądanem jest, aby jak najmniej się przyczyniano do tworzenia tych milionów a natomiast jak najwięcej do szerzenia dobrobytu kół szerszych.

Mamy nadzieję, że posłowie polscy w delegacji austrjackiej sprawą tą się zajmą i głos w niej zabiorą, nie krępując się względami i względzikami, które krajowi szkodę przynoszą.

Wiedeń d. 31. października.

*** Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej ważne dziś odbyła posiedzenie; hr. Kalnoky bowiem odpowiadał na liczne zapytania, sformułowane przez członków delegacji i wręczone ministrowi po części już na posiedzeniu wczorajszem. Był to cały szereg zapytań, które stawili delegaci: Dezydery Szilagyi, Maks Falk, hr. Apponyi, Gwidon Bauszern i Józef Gall. Prawie wszyscy delegaci w tych samych interpelowali kwestjach, mianowicie: o stosunku do Niemiec, o stosunku do Rosji, dalej o zachowaniu się rządu wobec Serbii, wobec traktatu berlińskiego i zajść w Rumelii; ostatni dwaj delegaci nareszcie interpelowali też w kwestji traktatu handlowego z Turcją i Grecją, i stosunku handlowo-celnego do Niemiec. Z wszystkich zapytań wynikało co do poglądów na politykę zagraniczną, iż wszyscy kładą przedewszystkiem przycisk na jak najlepszy i ścisły stosunek z Niemcami.

Co do Rosji, niemniej pragną wszyscy zachowania o ile możności dobrych stosunków, ale nie zupełną do nich mają wiarę, gdy interesa Austro-Węgier a Rosji, mianowicie na półwyspie Bałkańskim są ze sobą sprzeczne. Wypowiedział to otwarcie delegat Horvath, który w ogóle jest zdania iż, jeżeli minister ze względu na aktualne znaczenie wielu kwestyj, uważa sobie za obowiązek trzymania języka nieco na wodzy, delegaci nietylko obowiązku takiego mieć nie mogą, lecz owszem starać się powinni o pozyskanie jak najjaśniejszego poglądu na kierunek polityki zagranicznej. Co do Serbii, to widocznie też wszyscy zgodnie kładą nacisk na potrzebę utrzymania stosunku bardzo przyjacielskiego z państwem tem i popierania interesów Serbii w razie zmiany stosunków na półwyspie Bałkańskim. Nie wszyscy pragną koniecznie utrzymania *status quo ante*, przyznając i owszem mocarstwom, które zawierały traktat, prawo zmiany onego, gdy stosunki tego wymagają.

Odpowiedź, jaką udzielił hr. Kalnoky na zapytania różne, streścić można mniej więcej jak następuje: Stosunek przyjazny z Niemcami trwa dalej w tej samej formie jak dotychczas, a minister uważa nawet za nieodpowiednie, aby co rok osobno o to się zapytywano. Tak samo niezmiennie trwa dobry stosunek z Rosją, z którą jednakże obok ogólnych międzynarodowych, niema traktatów osobnych. Co do Serbii, to rząd przywiązuje wielką wartość do dobrego stosunku z tem państwem. Wszak właśnie rząd obecny wyrobił i pilnie pielęgnował ten stosunek przyjazny, jaki dzisiaj istnieje; pomimo to uważał sobie za obowiązek zrobić uwagę rządowi serbskiemu, gdy tam po wypadkach w Rumelii uchwalono mobilizację, iż rozpoczynając akcję na własną rękę, czyni to także *a son propre risque et péril*. Austro-Węgry nie mogą też przyjąć obowiązku strzeżenia interesów Serbii w każdym razie, gdy przecież państwo to ma najzupełniejszą wolność działania. Co do konferencji i projektów mocarstw, wyrażał się minister z pewną powściągliwością, wskazując na to, iż konferencja cotylko się zebrała, działalności jej zatem przesądzać nie można. W każdym razie podnosił tendencję przywrócenia *status quo ante*, choćby już dla tego, aby nie dawać precedensu na półwyspie Bałkańskim, mianowicie wobec sposobu, w jaki przyszedł do skutku zamach na porządek, ustanowiony traktatem berlińskim.

Sądząc z tendencji jaka się objawiła w zapytaniach, nie przypuszczamy, iżby odpowiedź hr. Kalnokyego bardzo zadowolniła delegację węgierską. Zapytania kładły, jak o tem już była mowa, główny przycisk na stosunek z Niemcami; hr. Kalnoky wprawdzie nawet nie pozwala wątpić o istnieniu tego samego, co dawniej stosunku; ale to przecież nie ulega kwestji, że nie o sam traktat chodzi, który niewątpliwie istnieć nie przestał, lecz o stosunek obok traktatu tego. Bezwzględna przyjaźń z Niemcami czyniłaby do pewnego stopnia zbytecznem ubieganie się tak wielkie o przyjaźń Rosji, tem bardziej, że jak słusznie podniósł delegat Horvath, pomiędzy interesami Austro-Węgier a Rosji na półwyspie Bałkańskim istnieje pewna sprzeczność, a wiadomo przecież powszechnie, że w stosunku państw i najściślejsza przyjaźń rządów nie jest w stanie usunąć konsekwencyj sprzeczności interesów. Sojusz Austro-Węgier z Niemcami dla tego właśnie ma wszelkie warunki trwałości, że pomiędzy temi państwami nie ma żadnej sprzeczności interesów.

Hr. Kalnoky kilkakrotnie podnosi potrzebę i obowiązek dla każdego austro-węgierskiego rządu utrzymania jak najprzyjaźniejszych stosunków z Rosją; a cała jego polityka ku tej stronie się wysila, zaniedbując może inne. Odezwanie się o Serbii może nie najlepsze w Belgradzie zrobi wrażenie. Bo jakkolwiek minister słusznie dzisiejszemu rządowi windykuje zasługę wytworzenia dzisiejszych stosunków przyjaznych z Serbią, trudno oprzeć się pokusie przypuszczenia, iż minister może nawet gotów poświęcić te stosunki dla zapewnienia sobie przyjaźni Rosji, na którą tak wielki kładzie nacisk. Zamiana ta jednakże, pomimo różnicy w absolutnej potędze dwu tych państw, nie koniecznie musi wyjść na dobre Austro-Węgrom, gdyż polityka hr. Kalnokiego może przywrócić Rosji dawny wpływ w Serbii a jak Rosja wtedy skorzysta z niego, nie trudno się domyśleć; że Austro-Węgrom wpływ ten na dobre nie wyjdzie, to chyba kwestji nie ulega.

Wielka polityka mało zostawiła miejsca polityce ekonomicznej. Krótko ją też zbyto na wczorajszem posiedzeniu. Do odpowiedzi ministra w tym względzie powrócimy w następnym liście.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 1. listopada.

(Z węgierskiej delegacji. — Choroba Herbsta. — Rozporządzenie Hurki, dotyczące Polaków, obywateli austrjackich. — Wynik prawyborów do sejmu pruskiego. — Jubileusz kolonii francuskiej w Berlinie. — Jubileusz Hugonotów w Anglii. — Zamach na Freycineta. — Z obozu republikańskiego we Francji. — Sprawy tonkińskie i madagaskarskie. — Drummond Wolff w Egipcie. — Zatarg angielsko-bismarski. — Sprawa Riela. b. dowódzcy powstańców kanadyjskich).

Wpierw, niż zapowiadano, postawione zostały w komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej interpelacji w kwestji przymierza trójcesarskiego i kwestji wschodniej. Przedmiotowi temu poświęcamy dziś osobny artykuł, odsyłając zresztą czytelnika po informacje do dzisiejszej korespondencji wiedeńskiej. Obrady węgierskich komisyj delegacyjnych trwać będą nieprzerwanie aż do końca tego tygodnia, poczem ministrowie węgierscy udadzą się do Budapesztu na zamknięcie wystawy. Po powrocie Tiszy, Szapary'ego i Szechenyi'ego do Wiednia, rozpoczną się merytoryczne rokowania w sprawie odnowienia ugody. Najbliższe posiedzenie plenarne delegacji węgierskiej odbędzie się w piątek.

Wielkie zaniepokojenie w obozie centralistycznym wywołały doniesienia o nagłem zasłabnięciu przewódzcy tegoż stronnictwa, dr. Herbsta. Do łoża chorego w Wiedniu zawezwano telegraficznie matkę, żonę i synów z Czech. Najświeższe biuletyny brzmią pomyślniej, ale w piątek wieczorem obawiano się katastrofy, ile że kłucie w sercu — dr. Herbst cierpi na stłuszczenie serca — wzmagało się z każdą godziną. Obawiano się także zapalenia płuc. Chory ma się już obecnie znacznie lepiej, dostaje apetytu i lżej oddycha.

Dziennik Pozn. donosi, że jenerał-gubernator Hurko rozesłał do gubernatorów Królestwa okólnik, w którym wzbrania pobytu Polakom, posiadającym ziemię w Królestwie, ale będącym oby-

watelami Austrji. Osoby tej kategorji, bawiące chwilowo poza granicami Królestwa, nie mogą już powrócić.

Rezultat czwartkowych **prawyborów do sejmu pruskiego** nie jest jeszcze w całości znany. Domyślać się tylko można, ze wolnomyślni utracą prawdopodobnie pięć mandatów na rzecz nacjonał-liberałów i konserwatystów. Bądź cobądź, rząd zapewnioną będzie miał większość w sejmie, w którym partja centrum idzie w wielu wypadkach razem z rządem, podczas gdy narodowo-liberalni łączą się z wolnomyślnymi. W wielu zaś razach całą opozycję stanowią tylko wolnomyślni i Polacy.

O **prawyborach w Wielkopolsce** pisze *Dzien. Pozn.*:

„Mimo obfitego materjału trudno dziś ocenić, o ile rezultat jest pomyślniejszy, niż trzy lata temu, lub przeciwnie. To jednak już dziś zapisać możemy, że rezultat w Poznaniu oznacza ciągły od lat kilku postęp. Co do prowincji, to — jak zwykle — geografia wyborcza wypadła na korzyść Niemców.“

Francuska kolonia hugonocka w Berlinie obchodziła d. 29. zm. dwusetną rocznicę istnienia. W uroczystości tej wzięły udział także pruskie sfery rządowe, a starszy burmistrz Berlina, Forckenbeck, wystosował imieniem Rady miejskiej list gratulacyjny do konsystorza kościoła francuskiego, w którym podnosi zasługi wypędzonych z Francji protestantów i ich potomków w dziejach cywilizacji państwa pruskiego.

Równocześnie odbył się także w Mansion-house w Londynie mityng pod przewodnictwem lorda-majora celem upamiętnienia **dwusetnej rocznicy zniesienia edyktu nantejskiego**. Uchwalono wybić medal pamiątkowy i zebrać fundusze na ustanowienie dwóch stypendjów dla teologów, pochodzących z rodzin hugonockich, a kształcących się na fakultecie teologicznym w Montaubau we Francji. Wysłano też w imieniu skonfederowanych kościołów hugonockich w Anglii telegram do królowej Wiktorji z wyrazami wdzięczności i wierności.

Człowiek, który **strzelał do Freycineta**, prezesa gabinetu francuskiego, odmawiał zrazu wszelkich wyjaśnień, później jednak dał się namówić do złożenia zeznań. Nasamprzód oświadczył, że pobudką jego czynu była sprawa osobista, następnie zaś podawał motywa polityczne. Roprawiał, że Francja nie jest prawdziwą republiką, ale tylko formę rządu ma republikańską. Aby zrobić z niej prawdziwą rzeczpospolitą, uważał za stosowne zabić Freycineta, który rzekomo ma stać na przeszkodzie rzetelnemu zrepublikanizowaniu Francji. Są pewne poszlaki, że aresztowany jest Korsykaninem.

Izby francuskie zwołane zostaną na dzień 10. listopada. Prezydent Grévy życzy sobie, ażeby Izby zebrały się na kongres dla wyboru prezydenta jeszcze przed Bożem Narodzeniem, d. 21. albo 22. grudnia.

Proponowana przez Lockroya **unia republikanów francuskich** wszelkich odcieni natrafia na ciągłe przeszkody. Z jednej strony umiarkowani republikanie nie chcą się dać majoryzować przez niesympatyczną im większość radykalną — z drugiej, posłowie radykalni, jak Rochefort, Maret, Lacroix i inni, nie życzą sobie wcale sąsiadować z Ferrym albo Waldeckiem. Może i też i rację ma *Temps*, który powiada, że inicjatywa unii republikańskiej powinna wyjść od rządu. Organ lewego centrum wzywa rząd, aby już porzucił stanowisko bierne, jasno wypowiedział swój program i skupił około siebie potrzebną mu większość.

W **Tonkinie** rozpoczęli Francuzi na nowe operacje wojenne. Z jednej strony posunął się jen. Jamont od górnego biegu Czerwonej rzeki, z drugiej jen. Négrier od Delty, celem osaczenia obozu nieprzyjacielskiego w Than-Moi, w którym znajdowało się sześć tysięcy czarnych flag, Anamitów i Chińczyków. Zręcznym manewrem udało się jen. Jamontowi zająć ten obóz z małemi własnemi, a wielkiemi nieprzyjaciele stratami. Teraz chodzi o okupację Thau-Kwan, gdzie wojska francuskie spodziewają się natrafić na znaczny opór.

Według ostatnich wiadomości z **Madagaskaru** poseł francuski oświadczył Howasom, że Francja rzeka się wszelkich nabytków terytorjalnych, żąda natomiast, aby na dworze królowej znajdował się rezydent francuski, mający czuwać nad sprawami zagranicznemi. Królowa odrzuciła ten projekt, a Howasi zbroją się na nowo, aby w danym razie odeprzeć napad Francuzów.

Gabinet kanadyjski zebrał się na osobną konferencję celem naradzenia się, ażali nie byłoby wskazanem zasięgnąć opinii lekarskiej co do stanu umysłowego słynnego dowódzcy powstańców kanadyjskich, **Riela**, zasądzonego na śmierć obecnie. Niewiadomo jeszcze, jaka zapadła uchwała, ale prawdopodobnie za poddaniem Riela oględzinom lekarskim. Anglicy obawiają się bowiem, że w razie stracenia byłego dowódzcy powstania ludność francuska Kanady rzuci się ponownie w otwarty bój, a z większą jeszcze, niż poprzód, energją, przeciwko władzom angielskim.

Komisarz angielski, **Drummond Wolff**, znajduje się już na ziemi egipskiej, podpisawszy przed kilku dniami konwencję angielsko-turecką w sprawie egiptu. Konwencja zdaje się być dla ludności egipskiej korzystną, ale jeszcze więcej dla — Anglii, której wpływ utrwala się w Egipcie coraz bardziej.

Angielski korpus ekspedycyjny, który przeciwko **Birmie** ma operować, jeżeliby król Thibo odrzucił ultimatum angielskie, składa się z 11.000 ludzi wszelkiej broni pod wodzą jenerała Prendnergasta. Nadto zorganizowaną została flotyla z 45 parowców, zaopatrzonych w dostateczną ilość dział lekkich i cięższych.

Sprawa wschodnia w delegacji węgierskiej.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych w delegacji węgierskiej, wystąpiono z interpelacją, pod adresem hr. Kalnokiego, jako ministra spraw zagranicznych, w kwestjach, toczących się właśnie na konferencji stambulskiej.

Interpelację wystosowali delegaci pp. Dezyderjusz Szilagyi, Maks Falk i hr. Wojciech Apponyi. Dotyczy ona w streszczeniu odnośnych argumentacyj, następujących punktów:

1. Czy stosunek przyjaźny z Niemcami nie uległ zmianie, lub czy nie rozpłynął się w stosunku monarchii do dwóch północnych mocartw i czy istnieją względem Rosji takie same układy, jak z Niemcami?

2. Czy przywrócenie *status quo ante* jest rzeczywiście programem rządu?

3. Czy trzy monarchie cesarskie są z sobą w zgodzie w zapatrywaniach na przywrócenie dawnego stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim i czy konferencja ograniczy obrady swoje tylko do kwestji wschodnio-rumelijskiej, lub czy też zajmie się także sprawami innych państw bałkańskich?

4. Czy które z mocarstw przemawiało za kompensatą terytorjalną na korzyść Serbii i czy austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych jest zdecydowane bronić pod każdym warunkiem interesów serbskich, i czy pod tym względem może liczyć na poparcie innych dwóch mocarstw sprzymierzonych?

Przystępując do odpowiedzi na owe interpelacje, zaznaczył hr. Kalnoky przedewszystkiem, że w ostatnich kilku latach weszło w zwyczaj przyciskać ministra spraw zagranicznych do muru rozlicznemi a często nader drażliwemi interpelacjami, i że czas już, aby od tego zwyczaju odstąpiono. W końcu oświadcza minister, że na postawione mu pytania odpowiada w sposób poufny.

Oto treść odpowiedzi: Stosunek monarchii do Niemiec i Rosji nie uległ od przyszłego roku żadnej zmianie; zmiany tej bowiem nie mógł spowodować ani zjazd w Kromieryżu, ani filipopolski zamach stanu.

Pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją nie istnieją żadne szczególne oprócz ogólnych międzynorodowych układów.

Przechodząc do kwestji rumelijskiej, oświadcza minister, że nie może rozwodzić się nad faktycznie dokonanem połączeniem wschodniej Rumelii z Bułgarją. Uznania faktu dokonanego nie zażądano z żadnej strony. Stan obecny jest dotąd nierozstrzygniętym, nie ma więc powodu żądania kompensat dla innych państw bałkańskich.

Co się tyczy pytań Szilegyi'ego o konferencji, to wobec dopiero co rozpoczętych obrad tejże, nie jest minister w możności dać bliższych szczegółów. Porta ograniczyła w swem zaproszeniu konferencję tylko do kwestji rumelijskiej i w tem znaczeniu przyjęły to zaproszenie inne mocarstwa.

Przywrócenie *status quo* w myśl traktatu berlińskiego jest zadaniem rządu.

W stosunku do Serbii, to uznawaliśmy zawsze niepodległość jej, a tem samem przyznajemy królowi serbskiemu prawo prowadzenia wojny lub zawierania pokoju. Stoimy względem Serbii na stanowisku przyjaciela i życzliwego sąsiada.

Tak wobec Serbii, jak i wobec Grecji, jako państwa równie samoistnego, występowaliśmy zawsze z życzliwemi radami, upominając do umiarkowania i przezorności i zwracając zarazem uwagę na niebezpieczeństwa, jakie rozpoczęta przez to państwo wojna za sobą pociągnąć może.

W końcu zaznacza minister, że opieranie się na traktatach i powrót do nich, uważa za najwłaściwszą drogę swej polityki. W stosunku do Rosji, musimy wskutek geograficznego położenia tego mocarstwa, żyć z niem na dobrej stopie i to w obopólnym interesie, a im bardziej ściśniają się te stosunki, tem lepiej nietylko dla Austro-Węgier, ale prawdopodobnie także i dla Rosji.

Sprawa unii bułgarskiej.

O przebiegu konferencji stambulskiej nie ma dalszych wiadomości. Na przedwstępnej naradzie ambasadorów stanął w zasadzie program konferencji a zarazem projekt załatwienia sprawy bałkańskiej przez przywrócenie dawnego porządku rzeczy, stosownie do traktatu berlińskiego. Szczegóły tyczące się samego wykonania tego projektu, mają być dopiero postanowione, a co do tego, nie przyszło jeszcze do porozumienia pomiędzy poszczególnemi mocarstwami.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Paryża, że francuzka dyplomacja żywi przekonanie, że różnica zapatrywań francuskiego i angielskiego rządu w przeciwstawieniu do zamiarów trzech mocarstw cesarskich w sprawie środków przymusowych, jakichby ewentualnie w Bułgarji użyć należało nie stanie na przeszkodzie zgodnemu postępowaniu mocarstw zabranych na konferencji.

Co do zasady przywrócenia *status quo ante*, ma istnieć zupełne porozumienie i to jest punktem wyjścia obrad konferencyjnych. Również nie napotyka na opozycję projekt ewentualnych koncesyj na rzecz Bułgarów przez pewną zmianę rumelijskiego statutu organicznego. Na tym punkcie pragnie dyplomacja francuska uspokoić Rumeljotów i dać im pewność koniecznych reform, co zarazem ma zapobiedz użyciu środków przymusowych i rozbieraniu tej kwestji na konferencji.

Analogiczne wiadomości podaje „Ajencja Havasa“ ze źródeł półurzędowych i powiada, że rozwiązanie, które ma najwięcej szans powodzenia, polega na rozdzieleniu Bułgarji od wschodniej Rumelii i na zmianie rumelijskiego statutu organicznego w duchu liberalnym. Sądzą, że takie rozwiązanie skłoniłoby Serbię i Grecję do odstąpienia od żądań rekompensat.

Wiedeńska *Presse* dowiaduje się z Londynu, że po postawieniu i przyjęciu zasady przywrócenia dawniejszych stosunków na półwyspie Bałkańskim, zajmie się konferencja rozwiązaniem pytania, jakich środków użyć należy na wypadek oporu ze strony Bułgarji i czy oprócz kwestji rumelijskiej mają przyjść na konferencji pod dyskusję także i inne części traktatu berlińskiego?

Polit. Corresp. dowiaduje się z Konstantynopola: „Angielską politykę konferencyjną tłumaczą sobie, raz opinią publiczną, a powtóre wpływem korony. Oba te czynniki oświadczają się dziś ze swojemi sympatjami na korzyść księcia Aleksandra i unii bułgarskiej. Z tem wszystkiem nikt nie wierzy w machiawelskie zamiary lorda Salisburyego, aby zachęceniem Bułgarów do oporu rozbić porozumienie trzech mocarstw cesarskich itd. Dyplomacja wierzy wprawdzie w pomyślny rezultat konferencji, ale wyraz opinii publicznej u Turków jest wielce pesymistyczny.“

Mosk. Wiedom. i *Dniewnik Warszawski* występują niemal równocześnie z równie dziwacznym jak hipokryzyjnym projektem zadowolenia serbskich żądań kompensacyjnych. Według rady dzienników moskiewskich, należałoby przyłączyć Bośnię do Serbii, a stosownie do stanowiska, jakieby mocarstwa zajęły względem Bośnii, dać królowi Milanowi tytuł i prawa austro-węgierskiego jeneralnego gubernatora (!), względnie zaś tureckiego baszy, któremuby podlegał zarząd tej prowincji. Moskwa — jak widzimy — nie żenuje się wcale w rozporządzaniu cudzem dobrem.

Półurzędowy dziennik serbski, *Videlo*, omawia w dłuższym artykule położenie Serbii i nazywa je wielce niebezpiecznem. Rezultatu konferencji — powiada *Videlo*, oczekuje Serbja z nabitą bronią, a mylą się w swych rachubach owe mocarstwa, które przez konferencję chcą tylko zyskać na czasie i które sądzą, że przez dłuższe oczekiwanie będzie Serbja doprowadzoną do stanu niemocy.

Pester Lloyd otrzymuje z Londynu pod datą 30. b. m. następujący telegram: „Podróż ks. Aleksandra do Filipopolu ma być w związku z silnemi agitacjami, jakie rozwija Moskwa, którym chciał książę osobiście położyć tamę. Angielski ajent dyplomatyczny, p. Loscelles, towarzyszył księciu w tej podróży, aby przekonać się na miejscu o tych agitacjach i zebrać materjały, z któremi możnaby wystąpić publicznie.“

Pester Lloyd odbiera z Aten sprawozdanie, które w bardzo czarnych kolorach maluje obraz położenia w Grecji. Zdaje się, że cugle wymknęły się zupełnie z rąk króla i rządu. Administracja utyka na każdym kroku, gdyż urzędnicy wstąpili w wielkiej liczbie do szeregów armii. Uniwersytet zamknięty z powodu braku słuchaczów, a wybuch gorączkowego wzburzenia jest prawie nieuniknionym.

Z Konstantynopola donoszą telegraficznie do *Pester Lloydu* pod d. 30 z. m.: W mieście portowem, Anchiola, zamieszkałem przez Greków, przyszło do sześciogodzinnej krwawej bójki ulicznej pomiędzy Grekami i żołnierzami bułgarskimi. Grecy opierali się wciąganiu swych synów do szeregów w armii bułgarskiej i bronili się rozpaczliwie. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych.

Temps donosi z Londynu pod dniem 30. z. m.: Porta oświadczyła Serbji, że wkroczenie wojsk serbskich do Bułgarji, uważałaby jako *casus belli*. Sądzą, że Porta wystąpiła z tą deklaracją za zgodą, a nawet za poradą niektórych mocarstw.

Z Belgradu otrzymuje wiedeński *Tagblatt* pod dniem 30. z. m. następującą telegraficzną wiadomość: „W Pirocie przytrzymano pierwszego bułgarskiego szpiega wojskowego. Ma nim być oficer bułgarski, przy którym znaleziono specjalne mapy wiedeńskiego wojskowego instytutu geograficznego.“

O ruchach wojsk tureckich mamy dotąd następujące doniesienia: Okręta transportowe austro-węgierskiego „Lloyda“ przewiozły już 40.000 ludzi, głównie ze Smyrny i Mudanii, a zajęte są dalszemi transportami. Porta ściąga redyfów także z nad morza Czerwonego, mianowicie z Kerasnady. Tych redyfów wysyła rząd turecki na Kretę, zkąd lepsze wojska zostały przeniesione do Macedonii. Oczekują ochotników z Czerkiesji i Albanii. Siła gromadzących się wojsk tureckich wyniesie niebawem 170.000 do 180.000 ludzi.

Stopa procentowa, według której rząd turecki zawarł w Banku ottomańskim pożyczkę 800.000 funtów tureckich (około 18,400.000 franków), wynosi 7 procent. Suma 100.000 funtów ma być wypłacona natychmiast, 150.000 po upływie jednego miesiąca, a 275.000 we dwa miesiące po podpisaniu odnośnego cesarskiego „irade“. Wypłata resztujących 250.000 funtów jest pozostawioną do późniejszego czasu. Jako pokrycie pożyczki dała Turcja kolej żelazną Smyrna-Kassaba, którą eksploatuje dziś angielskie Towarzystwo kolejowe i która w r. 1894 przechodzi na własność państwa.

Wiedeński *Tagblatt* otrzymuje z Belgradu pod dniem 31. z. m. następującą depeszę: „Obiegają nowe pogłoski o bezpośrednio nastąpić mającej akcji. Pierwszy kurs uczniów akademji wojskowej wyrusza jutro na granicę. Zarekwirowano 100 fiakrów do ewentualnego transportu rannych i wysłano je do Niszu. Drugie powołanie oficerów rezerwowych otrzymało rozkaz stawienia się do szeregów. Do rezultatów konferencji nie ma najmniejszego zaufania.“

Wybory do Sejmu.

Ze Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo: W moc ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

„W num. 249 z dnia 31. października 1885 pod rubryką: „Wybory do Sejmu“ umieściła Szanowna Redakcja następujące słowa: Od miasta Stanisławowa wybrany dzisiaj zostanie dr. Kamiński, gdyż podobno nie jest to tylko domysłem, że nagłe wysunięcie kandydatury pana Halperna było tylko umówionym w obozie pana Kamińskiego fortelem dla zupełnego zapewnienia wyboru dr. Kamińskiemu“.

Owóż pierwsze proroctwo nie dopisało, gdyż pomimo zrzeczenia się p. Halperna i otwartej drogi do poselstwa nie korzystałem z wrzekomego fortelu i sam odstąpiłem od kandydatury. Drugie twierdzenie jest istotnie tylko domysłem, gdyż żadnych paktów z p. Halpernem nie zawierałem. *Dr. Ignacy Kamiński.*

* * *

Niebywały może w dziejach parlamentaryzmu w ogóle, przebieg wyboru posła z m. Stanisławowa nie jest bliżej wyjaśniony. Musimy się ograniczyć na tem, co podaje *Kronika stanisławowska*. W namiestnictwie podzielone są zdania: czy rozpisać wybór ponowny, czy zarządzić jeszcze jedno ściślejsze głosowanie pomiędzy dr. Kamińskim a p. Halpernem, gdyż zrzeczenie się kandydatury przez obu kandydatów nie obowiązuje wyborców.

Kronika stanisławowska donosi:

„Wybory odbyte we środę i czwartek przedstawiały ciekawe przejścia. Pewna część izraelitów, widząc takie rozstrzelenie się, spróbowała szczęścia naśladując siostrzycę Kołomyję, i przez noc z wtorku na środę, wymyśliła własnego kandydata w osobie p. Herscha Halperna, człowieka bardzo zacnego i co prawda niezawisłego (gdyż najbogatszej rodziny w mieście), lecz niemającego do tej godności potrzebnego wykształcenia, a nawet czystej mowy polskiej. Bezradność i zdumienie ogólne cechowały cały przebieg wyboru. Solidarność izraelitów dała nam wymowną illustrację, na co się narażamy, gdy dozwalamy różnić między sobą obywateli jednego grodu i rozbijać na różne stronnictwa.

Po obliczeniu o godzinie 4. z południa wyniku głosowania, okazało się, że żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości z liczby głosujących, zapowiedziano więc na czwartek ponowny wybór, który poruszył znów wszystkich wyborców. Rano plakatami polecono wybór dr. Kamińskiego. Około południa zjawiły się plakaty, iż dr. H. Zathey zrzeka się swej kandydatury na rzecz dr. Zgórskiego. Tymczasem p. dr. Zathey oświadczył znów ustnie, że depiero z tego plakatu dowiaduje się o tem.

W południe zanosiło się już, iż przyjdzie do ściślejszego wyboru między Halpernem a dr. Kamińskim, jako dwoma mającymi największą liczbę głosów. Izraelici, rozwinąwszy iście szaloną agitację, zwozili nawet chorych do głosowania, a cały tabor fiakrów bez przerwy do ciemnego wieczora był w ruchu. Około w pół do 6. wieczór okazał się rezultat następujący: pp Hersch Halpern otrzymał 313, dr. Kamiński 271, dr. Zgórski 90 a dr. Zathey 1 głos. Gdy więc i tą razą nie otrzymał nikt absolutnej większości, zatem zapowiedziano trzeci, ściślejszy wybór, między p. Halpernem a dr. Kamińskim na piątek (30.) godzinę 9. rano.

Piątek był dniem samych sensacyjnych nowości. Rano błyszczały na murach wielkie plakaty, którymi p. Halpern ogłosił, iż nie chcąc siać ziarna niezgody, cofa swoją kandydaturę, dziękuje wyborcom za zaufanie i oświadcza stanowczo, iż mandatu poselskiego nie przyjmie. Całe miasto obiegła wieść, że izraelici, którzy we czwartek głosowali na p. Halperna, zobowiązali się solidarnie, przy trzecim ściślejszym wyborze ani jednym głosem nie wziąć udziału. Gdy około w pół do 9. rano, zjawiły się znów ogłoszenia p. dr. Kamińskiego, iż odstępuje od kandydatury, i prosi swoich wyborców, aby w trzeciem głosowaniu udziału nie brali, postanowili wyborcy katoliccy usunąć się też co do jednego od dalszego głosowania.

Komisja wyborcza zebrawszy się, po kilkukrotnem wezwaniu wyborców, aby do głosowania przystąpili, i daremnem odczytaniu listy wyborców, uchwaliła i ogłosiła swą czynność za ukończoną, opieczętowała akta, spisała dotyczący protokół i opuściła salę ratuszową“.

Ze Sanockiego piszą nam: O rezultacie wyborów posła do sejmu z ziemi sanockiej, już wiadomo; z przebiegu zaś narad przedwyborczych, czuję się w obowiązku, przesłać choć treściwie sprawozdanie.

Przewodniczącym zgromadzenia przedwyborczego, obrano p. Augusta Gorajskiego, który nam przedstawił trzech kandydatur: p. Kozłowskiego, p. Józefa Wiktora i p. Mieczysława Urbańskiego. Po postawieniu tych kandydatów, p. Teofil Żurowski, poseł na sejm, oświadczył w imieniu swoich kolegów, tam obecnych: a byli nimi: p. Słonecki, p. Gniewosz, p. Grotowski i p. Gorajski — iż sami zasiadając w sejmie, czują potrzebę wyboru p. Kozłowskiego i wszyscy za nim głosować będą. Pan Mieczysław Urbański zrzekł się natenczas swej kandydatury, prosząc by na niego nie głosowano. Po czem zabrał głos p. Edmund Łoziński, przedstawiając, iż gdyby nie oświadczenie p. Żurowskiego, że obecni tu posłowie sejmu, kandydaturę p. Kozłowskiego popierają, uważał by ją za żart, a nie brałby jej na serjo, wobec rozgłośnej sprawy, o której wszystkie już dzienniki tak polskie jak i niemieckie pisały tyle, i tak niepochlebnych rzeczy. Mowca wnosi, aby tylko takiego wybrać człowieka, któremu nic by opinia publiczna zarzucić nie mogła, popiera więc p. Wiktora. P. Szwejkowski i p. Teofil Ostaszewski popierają wniosek p. Łozińskiego. Pierwszy zapytuje nadto dlaczego przyjaciele p. Kozłowskiego nie wybrali go do Rady państwa, i daje odpowiedź, że dla tego, iż sprawa ta byłaby na nowo podniesioną i p. Kozłowski byłby tam nie możebnym.

Panowie Żurowski i Gniewosz popierali kandydaturę p. Kozłowskiego — co gorąco odpierał p. Gołkowski, dowodząc, iż p. Kozłowski jest niemożebnym kandydatem, i że na każdego da głos, ale nie na p. Kozłowskiego. Pan Laskowski w ładnej przemowie popierał kandydaturę p. Wiktora; poczem p. Kraiński przedstawił pożyteczność w sejmie p. Kozłowskiego. Na co znów w odpowiedzi swej p. Łoziński zwrócił uwagę, iż nic nie daje prawa powątpiewania o nowym kandydacie p. Wiktorze, na którego głosować będziemy, by i on również nie mógł być użytecznym w sejmie, a opinia publiczna oświadcza się za nim.

Przy głosowaniu w starostwie otrzymał jednak p. Kozłowski 56 głosów, a p. Wiktor 42.

Nie tak więc wielką większością przeszedł p. Kozłowski, i nie wszyscy wyborcy byli po jego stronie. Dziś więc, jeśli go sejm do grona swego przyjmie, i p. Kozłowski ma pracować znów pod tą laską, z pod której wynosił się śród oklasków z sali sejmowej — życzymy mu, by w tym przyszłym życiu parlamentarnem lekką mu ona była.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 2. listopada.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Prawie do wieczora padał śnieg w sobotę przerwami, nad wieczorem zaczęło się niebo wypogadzać i mieliśmy cały dzień niedzielny pogodny przy zmiennym stanie nieba, wieczorem i w nocy padał znown deszcz przerwami. Opad przez dwie doby od godziny 9. z rana wynosił 22,8 mm. Średnia temperatura soboty była 0,°9, niedzieli 1,°9, najwyższa temperatura dziś o godzinie 9. z rana 6,°8, najniższa wczoraj o 7. godz. z rana 1,°5 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 2. listopada: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około 7,° C., stan nieba zmienny, powietrze jeszcze wilgotne, pogodnie co najwiecej opad wcale nieznaczny. Spodziewać się można kilku dni pogodnych. Ranne mgły możliwe.

* **Konsekracja pierwszego władyki stanisławowskiego**, najdostoj. ks. Pełesza, odbyła się wczoraj, wedle zapowiedzianego programu, nader świetnie i okazale. Po uroczystości kościelnej, odbył się w salach pałacu metropolity objad, na którym obecni byli biskupi i duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, wybitne osobistości naszego miasta itd., jak niemniej deputacja miasta Stanisławowa, przybyła na uroczystość konsekracji, a złożona z pp. dr. Kamińskiego, dr. Szydłowskiego i Majewskiego.

Zjazd duchowieństwa ruskiego był wcale liczny.

* **Wydalania z Prus.** Donoszą nam, że w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego ma przybyć do Lwowa przeszło 50 rodzin, wydalonych z Prus. Komitet znajduje się w tem smutnem położeniu, że nie ma ani środków pieniężnych wystarczających, ani nawet odpowiedniego miejsca na tymczasowe pomieszczenie wygnańców. Ktoby mógł udzielić jakiego lokalu na przyjęcie chwilowe kilku wydalonych — raczy dać znać o tem do komitetu.

* **Telefony.** Burza w nocy z piątku na sobotę, wyrządziła ogromną szkodę tutejszemu zakładowi telefonów. Trasa grodecka i żółkiewska ucierpiały najbardziej, gdzie wicher poprzewracał dźwignie i pozrywał lub poplątał druty przewodnie. Zawiadowca zakładu, p. Bardach wytęża wszystkie siły, aby komunikacja telefoniczna, mogła być jak najspieszniej przywróconą, czego się też za kilka dni spodziewać można.

* **Mianowania.** Prywatny docent na uniwersytecie warszawskim dr. Marjan Aleksander Baraniecki zamianowany został zwyczajnym profesorem matematyki na uniwersytecie krakowskim.

* **Dyrekcja Towarzystwa** przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia niniejszem szanownych członków, iż na premie za rok bieżący 1885 przeznaczyła wspólnie z Krakowskiem Towarzystwem reprodukcję kolorową z obrazu p. Rossowskiego „Skazana“, wystawionego niegdyś we Lwowie.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie odbędzie się w sali posiedzeń kasyna miejskiego (ulica Akademicka) dnia 15. listopada b. r. o godzinie 4. po południu, na które ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, dyrekcja tego Towarzystwa szanownych członków do jak najliczniejszego udziału uprzejmie niniejszem zaprasza.

Na porządku dziennym: 1) Sprawa połączenia Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych — Lwowskiego z Krakowskiem — i przedłożenie odnośnej umowy, zawartej przez obie dyrekcje, do zatwierdzenia. 2) Wniosek i decyzja co do złączenia funduszu zapasowego z funduszem galerji obrazów. 3) Postanowienie walnego zgromadzenia na wypadek, gdyby fundusz obrotowy na pokrycie potrzeb bieżących nie starczył. 4) Ewentualne wnioski szanownych członków — które jednakże na dni ośm (8) przed zgromadzeniem do dyrekcji nadesłane być winny.

* **Ogłoszenie konkursu.** Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do d. 15. listopada 1885. r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg i robót wodnych w tutejszej szkole politechnicznej. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1887. r. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* **Dentysta p. J. Weiss** przeniósł swe atelier dentystyczne na ulicę Karola Ludwika l. 11.

* **Samobójstwo.** Wczoraj rano powiesił się kapitan obrony krajowej Kamberski, zamieszkały przy ulicy Stryjskiej pod l. 18. Powodem samobójstwa były długi.

* **Zmarli w ostatnich dniach**: Zygmunt Florjan Wiśniowski, wł. realności, Wiktor Kirschner, oficjał namiestnictwa i Jan Tarnawiecki, kasjer galbanku kredyt. i członek wspierający ochotniczej straży ogniowej.

* **Wiadomości policyjne** z d. 1. listopada r. b.: **Skradziono** 11 koszul damskich znaczonych A. Ł., dwa kaftaniki, włóczkową niebieską chustkę, sześć wstawek ręcznej roboty do poszewek, kapę bronzową w paski na łóżko, wart. 24 zł., kaftanik trykotowy jasno-bronzowy na dwa rzędy do zapinania, wart. 5 zł.

Znaleziono hebanową czarną słoniową białą gałkę, na Ruskiej ulicy, książkę licencyjną na handel ze starzyzną Lejby Kalmusa — i notatkową książkę na zbieranie datków po hebrejsku pisaną.

Zakwestjonowano frak czarny, takąż kamizelkę, pugilares bronzowy z widokami Szwajcarji.

* **Dla wydalonych z Prus** złożyli w Administ. *Gaz. Nar.*: J. K. C. 2 zł., Karol Macieliński 5 zł.

* **Jutro** we wtorek d. 3. listopada: św. Huberta b.: — św. Awerkija.

— **Straszliwe spustoszenia** zrządziła trąba powietrzna, szalejąca na wybrzeżu Orissa w Indjach. Straty w ludziach i posiadłościach są nieobliczone. Plantacje ryżu na przestrzeni mającej około 400 mil kw. zalane zostały wodą morską; cały plon zniweczony, wszystkie wioski zburzone. Komisarz Metcalfe, który swiedził środkową dotkniętą okolicę, donosi w urzędowem sprawozdaniu, iż domy zostały zmiażdżone na trudną do rozpoznania masę; wszędzie leżą olbrzymie drzewa powyrywane z korzeniami i jakby popalone, a dokoła unosi się zabijająca woń będących już w stanie rozkładu ciał ludzkich. W Kerara i Kaldeep 700 wiosek zostało zrównane z ziemią, przyczem trzy czwarte ludności postradało życie. O skutkach orkanu po za piaszczystemi pagórkami Sathabadi dotychczas nic nie wiadomo; przypuszczają jednak ogólnie, że pagórki te właśnie ochroniły kraj od zniszczenia. Najstarsi krajowcy nie pamiętają tak straszliwej trąby powietrznej, a zrządzone przez nią spustoszenie przewyższa wiele ruinę, spowodowaną przez pamiętny cyklon w r. 1846 w Hooghly. Agent Lloyda w St. John (Newfoundland), telegrafował dnia 25. b. m., iż szalejący na Labradorze orkan nieopisane zrządził szkody. Bliższych szczegółów brak dotychczas.

— **Z Japonii** donoszą czasopismu *Atheneum*, że profesorem matematyki, a zarazem dyrektorem nowoutworzonego obserwatorjum w Tokio, został dr. Moczarski, wnuk wychodźcy polskiego, urodzony w Anglii.

— **Francuskie Towarzystwo** za bezpieczenia na życie, znane pod nazwą „Crédit viager“, zbankrutowało ze szczętem, pociągając za sobą mnóstwo akcjonarjuszów.

— **Klejnoty królowej cygańskiej.** W jednym z warszawskich zakładów zastawniczych — jak donosi *Kur. Por.*, zastawiony został pierścień królowej bandy cyganów, którzy niedawno gościli w okolicach Warszawy. Pierścień jest srebrny bardzo duży; po stronie wewnętrznej znajdują się jakieś znaki hieroglificzne, a zewnątrz 4 drogie kamienie, mianowicie szafir, szmaragd i 2 brylanty. Wartość kamieni tych, według oceny jubilerów, wynosi przeszło rs. 2000.

— **Wyprawa księżniczki Orleańskiej.** Ślub córki księcia de Chartres zajmuje umysły niemal całej Francji; dzienniki francuskie przepełnione są szczegółami poprzedzającemi ceremonię zaślubin, a między innemi są także opisy strojów należących do tej rzeczywiście królewskiej wyprawy. Znana z wybornego smaku księżna de Chartres sama zajmowała się wyprawą córki, którą rozłożono w osobnym pokoju. Damy należące do najznakomitszych rodzin, ubiegały się o pozwolenie wstępu do tego przybytku elegancji. Nie mogąc dla braku miejsca opisać wszystkiego, postaramy się dać choć słabe wyobrażenie o tych toaletach. Najpierw zaznaczyć wypada to, co najwięcej udeżyło eleganckie Paryżanki, podziwiające wyprawę, że wszystkie toalety nie mają już tych szkaradnych wyniosłości z tyłu, z których tyle razy

się naśmiewano; być może, że za przyczyną księżniczki Marji Orleańskiej, nastąpi stanowczy przewrot w modzie. Suknia, którą księżniczka miała na uroczystości cywilnego ślubu, była złożoną z pluszu i adamaszku koloru „bleu Baltique,“ który mając zielonawe połyski, jest jaśniejszy od koloru pawiowego; śliczny staniczek Figaro, wyszywany ciemniejszej barwy pasmanterją, i kapotka tego samego co suknia koloru, podszyta wiśniowym aksamitem, dopełniały stroju. Wieczorem, przy spisywaniu kontraktu, księżniczka miała różową jedwabną suknię, przykrytą krepą różową, nakrapianą rosą. Na podróż przygotowano kostium z sukna koloru starego złota. spodnica w fałdy, a stanik po huzarsku, szamerowany sznurami. Toaleta na obiad galowy, jest wzorem skromności i elegancji, składa się tylko z jasno rubinowego aksamitu, z długim trenem, bez żadnych ozdób; stanik na pół wycięty, i rękawy do łokcia także zupełnie gładkie, przy gorsie i we włosach pęki piór strusich rubinowej barwy, mięszane z rosą brylantową. Kostiumów wizytowych jest ogromna liczba, między innemi odznacza się różowy, przybrany u stanika śliwkowym aksamitem.

Z wieczorowych zaznaczamy jednę, która umyślnie była robioną do noszenia naszyjnika ze szmaragdów i brylantów, ofiarowanego księżniczce przez matkę. Ta suknia, której fason nazwano Ofelia, jest koloru sitowia, tiulowa na atłasie, ozdobiona bukietem z nefunarów. Sama suknia z materji t. z. w stylu odrodzenia, jest prawdziwem arcydziełem: na grubej białej jedwabnej tkaninie wrabiane kwiaty głogu, ze złota, srebra i miedzi; przód jest z białego atłasu, a stanik ozdabiają pasmanterje i paciorki ze złota, srebra i miedzi. Największem jednak arcydziełem w wyprawie księżniczki jest suknia do prezentacji u dworu. Na białej atłasowej spodnicy, haftowanej srebrem w bławaty i gwoździki, przypięty jest płaszcz z adamaszku białego (manteau de Cour), na trzy metry długości, na którym są wyrabiane srebrne róże. W około tego wspaniałego płaszcza jest podwójny rząd białych piór, nasypywanych brylantami. Stanik z bawetem także jest haftowany w srebrne róże, bławaty i gwoździki, ulubione kwiaty księżniczki. Krewni i powinowaci panny młodej, a nawet i znajomi, zarzucili ją podarunkami, których jest taka ilość, że trudno wszystkie wyliczać; wymieniamy tylko najważniejsze, mianowicie pyszną kolię brylantową, ofiarowanąprzez księcia d'Aumale, będącą przedtem własnością jego żony, a która stanowi dar prawdziwie królewski. Książę de Chartres dał swej córce garnitur kwiatów brylantowych cudnej wody. Księżna de Joinville ofiarowała naszyjnik z pereł, a książę serwis srebrny, tak artystycznej i mozolnej roboty, że będzie dopiero gotów za dwa miesiące, tak trudno go wykonać. Księżna de Montpensier przysłała siostrzenicy bransoletę złożoną z trzydziestu trzech brylantów, a księżna Czartoryska przepyszny pierścień z rubinami.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Operetka Planqueta „Rip-Rip“, która wdawnej obsadzie ról nie mogła się jakoś utrzymać, nie zwabiła w sobotę licznej publiczności. Nie miano do niej widocznie zaufania. Uprzedzenie to jednak, po części usprawiedliwione dawniejszemi przedstawieniami, odtąd nie ma najmniejszego już uzasadnienia. Całość, na którą się złożyły takie siły artystyczne jak pp. Bandrowski, Florjański i Fontana, panie Skalska i Kasprowiczowa, jakoteż panna Praunówna, wypadła zupełnie dobrze. Pan Bandrowski w trzech pierwszych scenach grał i śpiewał wybornie; o czwartej nie mamy nic szczególniejszego do zanotowania.

Wczoraj popołudniu odegrano „Ogniem i mieczem“, a wieczorem jak zwykle w wilię dnia zadusznego dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki „Dziady“. Za uwerturę Saint-Saensa „Taniec szkieletów“, wykonaną bardzo dobrze przez orkiestrę teatralną, zbierał p. Jarecki huczne oklaski.

P. S. W notatce o „Panu Damazym“ zamiast swemu, wydrukowano „nowemu“ talentowi, a w przedostatnim numerze zamiast podkład wydrukowano „przekład“ orkiestrowy — co jeśli bezużytecznie, to przynajmniej dla porządku prostujemy.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj w poniedziałek dnia 2-go listopada po raz pierwszy: „Hrabina Berta,“ dzieło sceniczne w 4 akt. Edwarda Cadola; tłumaczył Władysław Bogusławski. Rolę tytułową odtworzy pani Stachowicz. „Hrabinę Bertę“, grano na warszawskiej scenie z wielkiem powodzeniem. Nietylko nazwisko autora ale i tłumacza, jednego z najznakomitszych estetyków, daje nam rękojmię, że rzecz ta godna jest przedstawienia.

We wtorek 3. listopada z powodu niedyspozycji p. Bandrowskiego, zamiast „Gasparone“ dany będzie „Boccaccio“, opera komiczna w 3 aktach F. Souppégo.

We środę 4. listopada po raz drugi: „Hrabina Berta“.

We czwartek 5. listopada: „Aida,“ opera w 5. akt. Verdi'ego.

W piątek 6. listopada po raz pierwszy: „Żona cudzoziemca,“ dramat w 5 akt., przez Wandę Podgórską, osnuty na tle obecnych stosunków polskich, pod zaborem pruskim. Rolę tytułową przedstawi pani Nowakowska.

— Dzisiaj rozdano do nauki role z najnowszej 4-aktowej komedji, Józefa Blizińskiego p. t. „Karjerowicz“, która wystawioną będzie w przyszłym tygodniu.

— Paulina Lucca (baronowa Wallhoffen) wystąpi, jak wiadomo, z końcem b. m. w jednym koncercie we Lwowie. Przedtem wystąpi sławna śpiewaczka kilkakrotnie w Petersburgu i Moskwie wspólnie z Mierzwińskim. Program koncertu we Lwowie jest nader zajmujący, obejmuje bowiem wyjątki z oper klasycznych i nowoczesnych, jako też pieśni: mianowicie arję z „Figara“ i cudowną pieśń „Fiołek“ Mozarta. Wyjątki z opery „Mignon“ Thomasa, arje z opery „Giocouda“ Poncheliego, a także pieśni Gounoda. Dokładny program podamy później, teraz donosimy, że bilety zamawiać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, jakoteż w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka. Rokowania dyrekcji teatru z panią Luccą o występ w operze rozbiły się.

— Panna Szlezygerówna, znana z występów we Lwowie śpiewaczka warszawska, występowała w tych dniach w „Napoju miłosnym“ w roli Adiny. „Zaliczona — pisze *Kur. Warsz.*, do rzędu stałych współpracowniczek naszej opery artystka śpiewała bardzo poprawnie i starannie. Czysta, pewna, dobrze wypracowana koloratura dostarczała najczęściej sposobności do efektów, które szczególniej we wstawionym na zakończenie walczyku Gounoda zasłużone wywołały oklaski“. Równie, a może jeszcze więcej pochlebnie, wyrażają się o sympatycznej artystce inne pisma warszawskie.

— Panna Helena Hermanówna, jak donoszą dzienniki warszawskie, ma się lepiej. Wedle zdania lekarzy, największe niebezpieczeństwo zostało już usunięte.

— P. Stanisław Barcewicz udaje się w połowie listopada w podróż artystyczną do Londynu i kilku innych miast angielskich, gdzie wystąpi z koncertami pod impresą H. Wolffa.

— Björnstierner Björnson, znany dramaturg norwegski, napisał nową komedję, pod oryginalnym tytułem: „Geografia i miłość.“

— Z konserwatorjum muzycznego. Od pierwszego listopada b. r. rozpoczyna się w konserwatorjum nauka gry na wiolonczeli (prof. Sladek), wpisywać się można w kancelarji Towarzystwa gmach teatralny, w zwykłych godzinach.

Dyrekcja wzywa uczniów, którzy podania swoje o bezpłatną naukę muzyki wnieśli do magistratu, lub wprost do Towarzystwa, aby się w celu złożenia egzaminu zgłosili w Towarzystwie, w środę dnia 4. listopada o godzinie 12. w południe.

— W jednym z warszawskich składów muzykalii wkrótce otwartą zostanie bezpłatna czytelnia dla muzyków i krytyków muzycznych. Salon przeznaczony na czytelnię zaopatrzony będzie w pisma miejscowe i zagraniczne traktujące muzykę, a cprócz tego dla użytku gości znajdować się będą instrumenta muzyczne.

— Z Krakowa. Prof. Marjan Sokołowski ogłosił świeżo w „Repartorium für Kunstwissenschaft“, najznakomitszem z czasopism poświęconych historji sztuki, rozprawę p. t.: „Die italienischen Künstler der Renaissance in Krakau.“ (Włoscy artyści z epoki odrodzenia w Krakowie). Praca ta zawiera ciekawe szczegóły o Francesco Lori, budowniczym zamku Zygmunta I. na Wawelu, Bartolomeo Berecci, jego następcy w budowie zamku i twórcy kaplicy Zygmuntowskiej, o Janie Cini, którego dziełem jest wewnętrzna dekoracja tej kaplicy, o słynnych medalierach z dworu królowej Bony, Jacopo Caraglio i Gian Maria Padovano, o stosunkach artystycznych Spytka Jordana, kasztelana krakowskiego, z Włochami. Obszerniej zastanawia się autor nad budową zamku za Zygmunta I., a mianowicie nad dziedzińcem z galerjami, oraz nad wewnętrzną dekoracją kaplicy Zygmuntowskiej, charakteryzując wpływy różnych kierunków współczesnych sztuki włoskiej, które się uwydatniają w tych arcydziełach włoskich mistrzów na polskiej ziemi.

— Stowarzyszenie literackie „Biruta“ w Tylży dobrze się rozwija; liczba członków, płacących po 10 marek rocznie, wzrosła już do 200. Nie brak też orędownikdw, którzy ofiarowują znaczniejsze sumy. Na rzecz Towarzystwa płyną także rękopisy, numizmaty oraz przedmioty muzealne. Odczyty bywają co miesiąc. Towarzystwo zajmuje się wyszukiwaniem zdolnych nauczycieli Litewszczyzny, którą wykładają w szkołach miejscowych.

— W norwegskiem miasteczku Hopperstad, przy przebudowaniu tamtejszego kościoła, znaleziono książkę z XIII. wieku, składającą się z 6. tablic drewnianych, pociągniętych woskiem, a zawierającą kronikę owej okolicy. Prawdziwą tę rzadkość bibliograficzną, zamkniętą w futerale z drzewa i skóry, odesłano do muzeum w Chrystjanii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żelazne tory bez progów dla kolei systemu J. Vogdta. W roku zeszłym przynieśliśmy naszym czytelnikom sprawozdanie z pomyślnego wyniku prób na kolei Państwowej w Wiedniu z torami wynalazku naszego ziomka. Po upływie tak znacznego czasu, nie tylko że nie słyszemy aby dyrekcja c. k. kolei skarbowych miała zamiar wprowadzić w zastosowanie ten system na swoich liniach, ale naodwrót dochodzi nas wiadomość, że mimo zalet i oszczędności w kosztach tej konstrukcji, jak i w wydatkach na utrzymanie drogi — niechęć obrażonych interesów osobistych usunęła tę sprawę z widowni. Jest to tem więcej godne uwagi, że obecnie na liniach skarbowych wprowadzają konstrukcję p. Heindla nadinspektora w jeneralnej inspekcji kolei i referenta budowli górnych w ministerjum handlu. Konstrukcja ta jest nadzwyczaj kosztowną, gdyż na kilometr kolei przeszło 172,000 kg. żelaza wymaga i co najmniej 20.000 złr. kosztuje, podczas gdy system p. Vogdta, posiadający w wyższym podobno stopniu wytrzymałość i pewność dla ruchu, tylko około 110,000 kg. na kilometr potrzebuje żelaza, zatem o 62,0000 kg. na klm. jest lżejszym, i najwyżej do 13,000 złr. kosztuje, a zatem o 7000 złr. jest tańszym.

W ciekawej tej sprawie postanowił jeden z posłów do Rady państwa interpelować p. ministra handlu — i potrzebne daty tak co do dobroci systemu p. Vogdta, jako też i o praktycznym rezultacie prób — Izbie posłów przedłożyć. Krótkość ubiegłej sesji nie pozwoliła na tych posiedzeniach wnieść odnośną petycję. Po ponownem otwarciu Rady państwa przyjdzie ona niezawodnie, jak nas zapewniają, na początku sesji na stół Izby.

Na przestrzeni Stryj-Skole kolejowy ruch towarowy otworzony będzie najdalej d. 1. grudnia br. Linia ta budowana przez renomowaną spółkę krajowych przedsiębiorców Godlewski-Brajter, jest już na ukończeniu. Na przestrzeni zaś od Skolego do tunelu beskidzkiego roboty opóźniły się bardzo.

Gruda z brahy. W ostatnich latach, a przeważnie odczasu wprowadzenia w uprawę kartoffi gorzelnianych t. zw. gleasonów, zaczęła w zatrważający sposób pojawiać się u bydła, głównie brahą żywionege, choroba nóg, t. zw. gruda. Pomimo troskliwego i umiejętnego zajęcia się tą sprawą przez dr. A. Barańskiego, profesora szkoły weterynarji we Lwowie, i pomimo jego cennych wskazówek umieszczonych w *Rolniku*, za co mu się prawdziwa wdzięczność należy, nie zdołano dotąd wynaleźć radykalnego środka na tę chorobę nie zmieniając karmy braźnej, co przy gospodarstwie gorzelnianem, jest rzeczą prawie niemożliwą. — Oczekując z wielką nadzieją rezultatów dalszych doświadczeń w tym względzie szan. profesora, zwracam się równocześnie do ogółu światłych gospodarzy z prośbą, by spostrzeżenia swe i doświadczone środki zaradcze w wypadkach grudy z brahy, zechcieli udzielić do publicznej wiadomości redakcji *Gazety Narodowej* lub *Rolnika*, które nie wątpię, otworzą łamy swe dla tej tak ważnej dla nas sprawy, a mam nadzieję, iż zbiorowa ta praca, do której w swoim czasie i ja moje skromne doświadczenia zgłoszę, usunąć potrafi tę nową, dla gospodarzy klęskę, która wedle podań prof. Barańskiego w czasie kampanii gorzelnianej, w ubiegłym roku była powodem śmierci około 1000 sztuk wołów a w ogólności do 200.000 zł. szkody w Galicji wschodniej wyrządziła.

Jeden z interesowanych.

Telegramy targowe z dnia 31. października: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 7.55 zł. do 7.60 zł. Okowita 26.50 do 26.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 157.—; żyto —.— m.; okowita 38.10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.80 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. Wiedeń dn. 31. paździer: —.— do —.— zł., Brema loco 750, Hamburg loco 760, na paździer. 765, na październik - listopad — ; Antwerpia: na paździer. 19½, Nowy-York: 8⅛, Filadelfia 8⅜.

Wiedeń d. 29. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2850, nierogacizny żywej 2100 tudzież zabitej —, owiec żywych 4826. tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 34 zł. do 46 zł., wyjątkowo po 52 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę od 28 do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 15 do 18 zł. za parę, i po 34 zł. do 38 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Komisja budżetowa austrjackiej delegacji rozpoczyna obrady jutro, we wtorek, a ukończy je prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia. Być może, iż już na jutrzejszem posiedzeniu postawione zostaną interpelacje do hr. Kalnoky'ego w sprawach polityki zagranicznej. Pierwsze plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek, d. 9. listopada. Ponieważ do załatwienia wszystkich spraw wystarczą 3—4 posiedzenia plenarne, zdaje się być pewnem, że zamknięcie delegacyj nastąpi najpóźniej d. 13. listopada.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Sofia d. 31. października. Rząd bułgarsk zaprzecza oficjalnie twierdzeniom Serbów, jakoby zamknął granicę i rozkazał dawanie ognia do każdego. ktoby z Serbii chciał przekroczyć granicę. Pomimo wręcz przeciwnego zachowania się Serbii, nie opierały się nigdy bułgarskie władze graniczne przejściu granic w tych punktach, gdzie są ustawione posterunki cłowe. Bułgarscy ochotnicy nie mogli nigdy niepokoić miejscowości serbskich, gdyż wzdłuż granicy są ustanowione wojska regularne, nie zaś oddziały ochotnicze.

Sofia d. 2. listopada. Wiadomość belgradzka, że Serbowie podlegają prześladowaniu i że 200 Serbów zamknięto w więzieniu w Sofii, jest nieuzasadnioną.

Konstantynopol d. 2. listopada. Said basza został mianowany reprezentantem Porty na konferencji.

Petersburg d. 2. listopada. *Journal de St. Petersbourg* uważa za rzecz nagłą, aby Europa wyraziła swoją opinię pierwej nim przyjdzie do krwawego starcia pomiędzy Serbią i Bułgarją. Oświadczenie się konferencji za przywróceniem *status quo ante* jest tem bardziej koniecznem, że książę bułgarski nie dotrzymał swojego przyrzeczenia, że zamierza utrzymać unię, że zataja przed narodem właściwy stan rzeczy i że teroryzuje kraj swój.

Paryż d. 2. listopada. Napastnik na Freycineta jest Korsykaninem i nazywa się Mariotti. Zeznaje on, że z rozpaczy chciał zwrócić na siebie uwagę i że skierował strzał rewolweru ku ziemi, nie zaś do ministra. Zapewniają, że Freycinet zażąda uwolnienia Mariotti'ego.

Przyjechali do Lwowa d. 2. listopada 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Cetner z Podkamienia, M. Sobolewski z Kokutkowic, M. Komarnicki z Horpina, H. Oppenheimer z Berlina, S. Dąbrowski z Suczawy.

Hotel FRANCUZKI: S. Schetchkoff z Rosji, W. Gnoiński z Krasnego, F. Jaruntowski z Załanowa, F. Ahl z Monasterzysk, A. Noel z Komarna.

Hotel ANGIELSKI: E. Zatowski z Rumunii, W. Wiśniewski z Ciemierzyniec, Z. Reinsperger z Czernichowic, A. Ignat z Rumunii, S. Honzel z Szołomyi.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 2. listopada 1885.

Po raz pierwszy:

Hrabina Berta

Dzieło sceniczne w 4 aktach przez Edwarda Cadola; tłumaczył Władysław Bogusławski.

Początek o godz. 7mej.

Z Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych [ramka] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

---

Lwów, z Izby handlowej d. 2. listopada 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	223 50	226 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225 75	229 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 50	91 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.90	10.02
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22	1.24
100 marek niemieckich	61.30	62.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 2. listopada 1885.
godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	32.—	Węg. akcje kr.	286.50
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	76.50
Kolej Kar. Lud.	224.—	Nordbahn	229.—
Kolej Połud.	129.75	Kolej Alföld	182.25
Kolej p. Elżb.	273.40	Kolej lw-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	123.80
Węg. Tabakast	90.75	Elbetal	143.—
Węg. cis. losy r.	121.30	Losy tur.	101.20
Zł. ren. węg 4%	98.50	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	123.¼	Losy węg.	118.80
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 2. listopada 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	283.00	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	223.50	Kolej połudn.	130.75
Unionbank	76.50	Napoleondor	9.94½
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie:	silne.

Berlin, dnia 31. października 1885
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.10	Akcje kredyt.	463.50
Lombardy	213.—	Galicyjskie	91.90
Poż. wschod.	60.20	Austr. bank.	162.70

Wiedeń, dnia 31. października

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 50	82 65
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 —	83 15
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	126 75	127 25
5% „ 1860 „ 500 „	140 70	141 —
5% „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
5% „ 1864 „ 100 „	171 60	172 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	90 60	90 75
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	102 50	103 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50	103 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 50	117 —
4% losy Cisańskie . . . . „ „	121 —	121 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 75	124 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	125 40	125 80
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99 80	100 40
4½% Banku krél. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 —	99 75
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 10	99 40
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	102 —
5% „ „ „ „ . prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 —	102 40
4½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 —	103 —
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 —	101 90
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają
5% Albrechta 300 złr.	99 40	99 90
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99 80	100 20
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	109 25	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 —	115 50
„ za 200 mrk. nieopod.	121 25	121 75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 50	106 90
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/3	107 70	108 20
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	104 75	105 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884	92 50	92 90
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 zł.	98 75	99 25
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	100 —	100 30
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 20	82 60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 50	89 90
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 30	103 70
5% „ „ lit. B. 200 „	102 30	102 80
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	129 —	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 50	119 80
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	97 90	98 40
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 —	198 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	153 20	153 70
5% „ „ . . 200 złr.	128 —	128 50
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 —	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 75	100 —
5% „ „ „ II em. 200 złr	98 —	98 50
5% „ Nordost . . . 300 złr.	97 80	98 20
5% „ „ złotem 200 złr.	131	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 20	99 70
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	—	— —

Akcje bankowe.

	płacą zł. w. a.	żądają
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	222 —	223 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	283 50	283 75
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 —	287 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 —	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	560 —	562 —
Länderbank . . . . . 100 „	101 40	101 70
Austr.-węg. Banku . . . 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . . . 100 „	76 50	76 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 —	144 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	102 —	102 50

Akcje kolejowe.

		płacą zł. w. a.	żądają
Albrechta bez %	200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume	200 „	182 50	183 —
5% Donau-Dampfs.-Ges.	525 „	468 —	469 —
5% Elżbiety	210 „	240 —	240 25
5% Linz-Budweis	200 „	211 —	211 75
5% Salzburg-Tyrol	200 „	203 —	203 60
5% Ferdynanda-Nordbahn	1050 „	2292	2297
5% Franciszka-Józefa	200 „	210 25	210 75
5% Gal. Karola Ludwika	210 „	224 —	224 30
4% Koszycko-Oderbergska	200 „	147 75	148 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska	200 „	226 75	227 25
5% Nordwest austr.	200 „	167 —	167 75
5% „ Elbethal Lit. B.	200 „	143 50	144 —
5% Rudolfa	200 „	186 —	186 25
5% Siedmiogrodzka I.	200 „	180 75	181 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels.	200 „	275 50	276 —
5% Südbahn (Lombardy)	200 „	130 —	130 50
5% Theisbahn (Cisańska)	200 „	250 50	251 —
5% Węg. gal. Łupkow.	200 „	172 —	172 50
5% „ Nord-Ost	200 „	173 —	173 50
5% „ Westbahn	200 „	164 —	164 50

Losy.

	płacą zł. w. a.	żądają
Kredytowe po 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Clary po 40 złr.	39 25	39 75
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 —	114 75
Insbruku po 20 złr. a. w.	19 —	19 50
Keglevich po 10 złr.	18 —	19 —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr.	21 25	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	41 50	42 —
Palfy po 40 złr.	37 75	38 25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.	14 15	14 15
„ „ węgierskie po 5 złr.	— —	— —
Rudolfa po 10 złr.	17 80	18 30
Salma po 40 złr. m. k.	55 50	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	28 —	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	38 75	39 25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“